

„Modłę się trudem kamienistej drogi...”

(Dokończenie ze strony 19)

Tysiące lat poszukujemy klocków i je ustawiamy. Całość nie wychodzi nam jakoś. Dobry Bóg ma satysfakcję z naszego wspinania się umysłowego na coraz wyższe szczyble. Może już niedaleko szczęśliwego układu?”

Czyż o tym samym nie mówi poeta, tylko że poetyckim językiem, swoim własnym językiem, kiedy pokazuje nam skałę i drzewo na niej, kwiatek, trawę, kiedy kieruje nasz wzrok ku niebu, wskazując na szybującego po nim orła. Oto hojne dary Pana, najhojniejsze z hojnych. Nie zmarnujcie ich, cieszcie oko ich bogactwem. Z pewnością rangi widzialnemu, jak i niewidzialnemu zawsze dodaje obecność poety, czyli kogoś obdarzonego szóstym zmysłem, widzącego i słyszącego więcej od innych. Stwórcą, tym największym, pozostaje Bóg, ale jeśli stworzono nas na Jego podobieństwo, czyż i nam nie przysługuje zaszczytny tytuł twórcy?

Stanisław Rogala pisze oszczędnie, ledwie szkicując, a właściwie sugerując nam górskie i morskie obrazy. Wie przecież, że niemożliwy jest pełny ich ogląd i pełny ich zapis, że postawa poetycka to także milczenie na widok gry obłoków, fal wdzierających się na plażę, czy wysokiej trawy, która „zarosła miejsce naszego namiotu”.

Czy można inaczej? Z pewnością. Czy więcej? Wątpię. Wobec żywiołów, a przykładów aż nadto, zawsze pozostajemy bezradni, i jedyne, co pomaga nam je oswoić, to słowo. Jednak celna poetycka fraza Rogali wyjawia dostatecznie wiele, byś i ty Czytelniku, założył plecak i samodzielnie wybrał się w drogę usianą kamieniami, na której od czasu do czasu można wyczuć pod stopą dobrotliwy piasek, jak na plaży.

Czy to trudne? A to już każdy musi rozstrzygnąć sam. *Wędrownką jedną życie jest człowieka.*

Z pewnością na tym poetyckim szlaku od gór do morza spotkamy przechodniów, czy ludzi zajętych swoją pracą, rzadziej wędrowców takich jak my. Pisze bowiem poeta:

*Hojnie rozrzuciliśmy nasze ciała
po tutejszej ziemi
[...]*

A nie jedyna to fraza utożsamiająca poetę całkowicie z naturą, wręcz animistyczna w jej pochwałę. Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy cząstką przyrody, ani mniej, ani bardziej ważną. A ślady jakie zostawimy, te najtrwalsze, to właśnie słowa zakłète w liryczne strofy, słowa zachwyty, podziwu, buntu, ale i pokory wobec potęg odwiecznej natury.

*Wchodziłem na górę
chcąc zobaczyć szerszy świat*

Ale i po to, by oznajmić:

*Modłę się
trudem kamienistej drogi
[...]*

*Modłę się krzykiem
górskiej kaskady
[...]*

Także historia odcisnęła swoje niezatarte piętno na każdym skrawku ziemi, o tym także musimy pamiętać. Jej ślady widoczne są na każdej zachowanej cerkiewce, na każdej ścieżce, co od wieków prowadzi ciągle na ten sam górski wierzchołek, i na każdym zachowanym nagrobku, choć ledwie widoczny jest wśród wysokiej trawy, a i deszcz się uparł, żeby go zniszczyć.

A jednak poeta głosi Dobrą Nowinę:

*W Małych Pieninach widać,
że ludzie powracają
do gniazd ziomek
wypędzonych za nie swoje grzechy
i znaczą je przyjaznymi
światłami w oknach.*

Stać go także na bezwzględną szczerłość, kiedy pisze:

*Kocham Cię
Rzeko – moje życie
Początek i koniec
Kocham Cię!*

Chciałbym dodać na koniec, że jeden z wierszy (*Ułożenie ciała*) nieprzypadkowo dedykowany jest Jerzemu Harasymowiczowi, poecie jednemu z naszych największych w XX wieku; któż jeśli nie on był tak za pan brat z naturą, z żywiołem, któż jeśli nie on był najwtrwalszym obrońcą Łemków i Łemkowszczyzny, świadkiem i kronikarzem trudnych losów bieszczadzkiej ziemi.

I za tę pamięć także należy się chwała autorowi poematu *W Bieszczadach*.

Stanisław Grabowski

Stanisław Rogala, „Trzy poematy”. Projekt okładki: Renata Mazurczak. Wydawnictwo PATI, Warszawa 2013.

Podstawowe wartości

Subtelność metaforyki i sensualność obrazów tworzą intymną, nacechowaną impresyjnością, atmosferę tomu *Pomieszczenie Jolanty Sowińskiej-Gogacz*. Autorka zaangażowaną obserwacją najbliższych nawet zdarzeń uzupełnia dociekliwą analizą własnych reakcji. Misterium życia przeżywa rozumnie, świadoma przemijania spieszy się kochać ludzi. Z ciekawością i współczuciem przygląda się wszelkiemu istnieniu. Jak na przykład w wierszu o mszycy: „odpoczęła minutę w miniaturze

podkowy / i związa odległe / w długą drogę krótkiego życia / mała zielona mszyca / nabożeństwo majowe”. Nigdy jednak nie idealizuje, nie popada w sentymentalizm, ale też nie wstydi się uczuć. Śmiało opisuje to, co niedoskonałe w jej relacji ze światem i najbliższymi: „nam się rozmowa nie nadarzyła / jedynie próby niestycznych zerknięć / cztery oczy dwa kierunki” – pisze w wierszu dedykowanym ojcu. Afirmacja jest w tej poezji ważniejsza od buntu, nie oznacza jednak pełnej akceptacji dla wszystkiego i wszystkich. Jest raczej formą pociechy. Bowiem, jak twierdzi poetka w wierszu poświęconym twórczości malarskiej Jerzego Mierzejewskiego, sztuka jest po to, by nie zabiła nas prawda. Ironia staje się więc jedynym sposobem kontestacji. Obroną przed absurdem rzeczywistości, pustką form i rytuałów. Przed komercjalizacją cierpienia. Twórczość Jolanty Sowińskiej-Gogacz opowiada się po stronie podstawowych wartości. Miłości, przyjaźni i współczucia wobec kruchości i nieprzewidywalności egzystencji.

Daniela E. Zajączkowska

Jolanta Sowińska-Gogacz, „Pomieszczenie”. Wydawnictwo „Kwadratura”, Łódź 2010

Ludzkie sprawy

Poezja Zofii Staniszewskiej ujmuje szczerością i odwagą. Podmiot liryczny zdaje się być tożsamy z autorką, a wiersze mają biograficzne tło. Mimo tych cech nie jest to poezja egotyczna, a poczucie wspólnoty ze światem i najbliższymi jest najważniejsze. Ważne jest więc współodczuwanie, współradowanie się i współcierpienie wpisane w człowieczy los. W historię, która towarzyszy codzienności i która zdaje się być istotniejsza od historii oficjalnej. I to jest rys charakterystyczny tej poezji. Wszystko to opowiedziane z prostotą i poczuciem humoru. Niekiedy z dramatyzmem, ale zawsze z sympatią i szacunkiem dla ludzkich cierpień i przypadłości. Bóg w tej poezji postrzegany jest poprzez sprawy ludzkie. Dlatego gdy dzieje się tragedia, ciężko czasem uwierzyć w Jego dobroć i stawia się Mu trudne pytania. A wszystko, by znowu zaufać i pokochać Jego dzieło, poczuć się częścią boskiego planu.

Poezja Zofii Staniszewskiej pociesza serca, unikając pułapek sentymentalizmu. Dodaje otuchy i każe wierzyć w sens życia. W naszym dzisiejszym świecie, w namyśle nad ludzkim losem wydaje się to być cenne i doniosłe.

Daniela E. Zajączkowska

Zofia Staniszewska, „Jak to było z Zofią i gwiazdą”. Oficyna Wydawnicza „Liberum Arbitrium”, Tuchów 2009.